

2010/11

6657R

POLSKA Gazeta Krakowska

Kraków

27-12-2011

DZ. / Nr 300

S

Warto wybrać się do szkoły teatralnej

Łukasz Maciejewski

Z dawnych czasów doskonale pamiętam wybitne spektakle dyplomowe pokazywane w krakowskiej szkole teatralnej. Ich poziom przewyższał profesjonalne przedstawienia. „Letnicy” w reżyserii Lupy, „Kto się boi Virginii Woolf” w reżyserii Peszka, wreszcie „Rajski ogródek” w inscenizacji Pawła Miśkiewicza były przedstawieniami pełnymi. Czas pokazał, że owa praca zaowocowała wspaniałymi karierami. Występujące w tamtych przedstawieniach Magdalena Boczarska, Urszula Grabowska, Magdalena Czerwińska czy Sandra Korzeniak są dzisiaj gwiazdami pierwszej wielkości. Od dawna w PWST brakowało godnego następcy Lupy czy Jarockiego. Być może kimś takim okaże się Maja Kleczewska. Świadczy o tym wyreżyserowany przez nią „Babel 2”.

W dobrej, profesjonalnej formie reżyserka przygotowała studentów do zadań, jakich oczekiwał będzie od nich współczesny teatr. Chodzi nie tylko o odgrywanie psychologii, ale także granie z własnymi demonami. Tekst austriackiej noblistki wydawał się idealnym materiałem dla tego typu eksperymentu. Jelinek nie bawi się w żadną historię. Scenę zaludniają ludzie, którzy nie potrafią się porozumiewać. Pół-mężczyźni, pół-kobiety, pół-lu-

dzie z zanikiem tożsamości, znerwicowani stabeusze.

Na ekranie wyszukiwarka „google” odnajduje popkulturowe sekwencje dotyczące monologujących aktorów. W tle pacyfistycznych haseł widzimy „pacyfki” z logo „YouTube’a”. Żyjemy jednak na wielkim medialnym śmietniku. Żeby się przebić, trzeba być wyrazistym, pstrokатыm, brzydkim lub pięknym. Dlatego jedna z bohaterek niebezpiecznie bawi się ostrym narzędziem; inna dosłownie zżera surowe mięso; kolejna nieestetycznie obnosi urojoną ciężę.

Korzystając z tekstu Jelinek Kleczewska, zadaje młodym aktorom mocne, bolesne pytania. O sens uprawiania zawodu. O granice ekshibicjonizmu. Największe objawienie spektaklu, zdumiewający Dawid Ogrodnik, któremu przewiduję wspaniałą karierę, nie wychodzi z roli transseksualnego żołnierza nawet podczas ukłonów. Drżą mu ręce, wydaje się nieobecny, odklejony od rzeczywistości. Podejrzewam zresztą, że zarówno dla Ogródnika, jak i pozostałych studentów, tak skrajna lekcja aktorstwa nie była ani lekka, ani przyjemna. Warto było jednak podjąć wysiłek. Muszą wiedzieć, że aktorstwo jest często waleniem głową w ścianę. Desperacką próbą obrony prywatnego języka w artystycznej wieży „Babel”. Czasami to się udaje.